1904 Kraków 1904

Cena egzemplarza 10 ct.

GAZETA NOWOROCZNA

Cena egzemplarza 10 ct.

ILUSTROWANA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH BIURACH CZASOPISM.

Szczęśliwego Nowego Roku — wszystkim ludziom pracy i dobrej woli — życzy

Redakcya.

Za naród polski!

Modlitwa autora „Czerwonego Sztandaru“ Bolesława Czerwieńskiego.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie,
Upadamy przed Tobą w pokorze,
Tyś girlandą gwiazd opasał siebie,
Tyś zawiesił jasne niebios morze,
Tyś kryształy wód rozścielił lśniące,
Tyś róść kazał liliom i różom,
Tyś zapalił na niebiosach słońce,
Tyś się w słońcu kazał kąpać wzgórzom...
Tyś w człowieczym zatlił ducha łonie,
Tyś go zrobił swej woli zwierciadłem.
W nim twa łaska złotem słońcem płonie
Cudownem błyszcząc widziadłem!
Kędy zwrócę oczy drżące,
Czy na słońce,
Czy do ptaszęcych gniazd,
Czy na równianki gwiazd,
Czy na złote prawdy sny,
Czy na człeka smętną twarz...
Wszędzie ty,
Ojcze nasz!

I.

Święć się, Ojcze, Twoja wola —
Ty zasiewasz nasze pola,
Ty nadzieją karmisz duszę,
Dajesz niebo przez katusze —
Święć się, Ojcze, Twoja wola!
Kędy spojrzeć — woli Twej
Wszędzie ślad,
Każdy kwiat,
Każda trawka, każde źdźbło,
Słucha świętej woli Twej,
Wszystkie twory w cudny skład
Twą mądrością skrzą!
I miałżeby człowiek sam jeden na świecie
Przeciwko Twej woli powstawać zuchwale?
I gdy mu ciężary położysz na grzbiecie,
Bluźnierczo ku Tobie wyrzucać swe żale?
Oh! Nigdy! bo każdy powinien to wiedzieć,
Że cierpieć, to znaczy dziecięciem być wojem,
Że bólem Ty z brudów chcesz człeka odśniedzieć,
I plamy duchowe, — duchowym zmyć znojem!
Mimo troski, mimo bole,
Wielbim Twoją świętą wolę....



HENRYK SIENKIEWICZ.

II.

Nakazałeś, o mistrzu prześwięty,
Aby prosić o chleb nasz powszedni,
Przebacz, Panie — my słabi i biedni,
Tak jak korzeń posuchą zeschnięty
O dżdżu kroplę Cię błaga litośnie.
Tak my łakniem Twej łaski jedynie,
Chleb z Twej woli na polach nam rośnie,
Ale w sercach, ah! w sercach pustynie!
Boże! Niechaj Twej łaski promienie,
Spłyną w ciemne dusz naszych otchłanie,
Niech zapłodnią nadziei zielenie,
Niech w nich **wiara i miłość** powstanie!
A wnet pękną wiekowe kajdany,
Noc przemocy poblednie przed niemi,
Twoją władzę uznają tyrany,
Twe królestwo powstanie na ziemi!...
Boże! Łaski! oh! łaski! oh! łaski!
Dusze nasze w gołębie zmień białe,
A polecą w słoneczne odblaski
I w niebiosach zanucą Ci chwałę!...

III.

Odpuść nam nasze przewiny,
Bośmy strasznie zawinili,
Myśmy — Twe syny —
Szatanom pokłony bili...
My — bracia wyrodni —
Myśmy między sobą się darli,
I dopóty nawzajem krwi byliśmy głodni,
Ażeśmy wreszcie zamarli!...
Panie! Myśmy twej łaski niegodni!
Tyś nam wytknął prawdy szlaki,
Dałeś nam złote uczucia skrzydła,
Byśmy latali — jak ptaki!
Biada! Nam twoja wola obrzydła —
Spuściliśmy się na ziemię
Między gady...
Grzechem i winem nasze karmiło się plemię,
A więc nie uszło zagłady!
Oręże wbiłeś nam w łono,
Oręże drą nam wnętrzności
I krew z nas piją czerwoną
Litości! Boże! litości!
My przebaczymy narzędziom Twej kary,
I ty nam przebacz — o Boże!
Zgaś naszych cierpień pożary,
Wszak wielkie łaski Twej morze!...
A będziem czyści i biali:
Jako jagnięta niewinne —
I będziem Tobie śpiewali
Hymny dziecinne!
I serce dziecinne Ci w darze
Zapalim — jak wierne Twe syny,
Piekielni znikną mocarze:
Powiędną wojenne wawrzyny,
Krew w parę złotą się zmieni,
Łzy się w brylanty przetworzą
I spokój się zazieleni
Nad ziemią bożą!!
— Tylko Twej kary kamienie
Rzuć w przebaczenia głębiny,
A potem jasność — promienie...
Odpuść nam nasze przewiny!

Bolesław Czerwieński.

Sienkiewicz — w świecie.

(Z zarysu „Dziejów literatury polskiej“ Alexandra Brücknera).

Rzym nęcił Sienkiewicza zawsze, klasyków uwielbiał od młodości, odczytywał ich coraz, więc kusiło go zmierzenie się z ziomkami i z obcymi, z Kraszewskim i Bulwerem, w wystawieniu obrazów antyku, zmysłowości jego orgii, artyzmu jego wybrańców.

Powiew neochrystyanizmu, coraz bardziej w Europie i Ameryce odczuwany — mógł go tylko w tej myśli utrwalić. I, jak niegdyś przed trylogią opowiadanie Zdanoborskiego w świat wypuścił, tak wysłał na zwiady „Pójdźmy za nim“, i poklask, jaki zyskał — do „Quo Vadis“ tem raźniej go pobudził. — Romans ten to jedno z największych powodzeń, jakie nie literatura polska, lecz literaturze całego świata zapisać może; sama Anglia i Ameryka spotrzebowały w parę lat dwa miliony egzemplarzów; we Francyi dosięgnął on w r. 1900 cyfr, jakiemi ani Zola ani Ohnet poszczycić się nie mogli, tłumaczenia na trzydzieści kilka języków, próby udramatyzowania, włoskie i francuskie goniły jedne drugie; typy, n. p. Petroniusza stawały się przysłowiowymi na bulwarach paryskich, tak niechętnych wszystkiemu, co niema marki paryskiej.

A tajemnica tego powodzenia?

Złożyły się na nie i warunki zewnętrzne, prócz wartości dzieła samego. Przyszło ono wczas, kiedy publiczność znużyła się doszczętnie naturalistycznemi brutalnościami i psychologicznemi analizami, kiedy zapragnęła znowu wielkich obrazów, porywających efektów, myśli podniosłej!... I dostarczył jej nasz autor, czego żądała, i nie wytłumaczymy powodzenie jego ani samą chęcią odmiany, zaskoczeniem niespodziewanem, tendencyami reakcyjnemi... Jak trylogią krzepił Sienkiewicz serca ziomków, tak podawał on teraz, w formie bardziej kunsztownej, niby w amforze o cudnych kształtach klasycznych, napój orzeźwiający dla wszystkich, którzy zwycięstwa dobrego nad złem, sprawiedliwości nad uciskiem, miłości nad nienawiścią pragną czy oczekują — bez względu jakiej są oni narodowości czy wyznania.

Sztuka artysty dosięgła zenitu.

I myślał świat, ze nie opuści Sienkiewicz tak rychło tych czasów i dziejów, że znęcą go Mark Aureli czy Julian Apostata, że zapomni o swej północy, o kraju Ligii i Ursusa... Ale Sienkiewicz nam zawsze niespodzianki gotował.

Wrócił do swoich, i znęciły go czasy naszego szarego, jednostajnego średniowiecza, nie urozmaiconego podaniami, literaturą, sztuką, niemego więc — lecz czyż autor nasz nie czarnoksiężnikiem, co zaklętym moc słowa i ruchu przywróci? I niezawahał się w wyborze tematu, wybrał najdramatyczniejszy ustęp z dziejów odwiecznych walk, między światem słowiańskim a germańskim. Powstała powieść „Krzyżacy“...

Stwierdziwszy nadzwyczajną popularność Sienkiewicza (w kraju i poza krajem) jakiej nikt z żyjących, mało który ze zmarłych pisarzy dostąpił — zaznaczam, że powoli, w sferach różnych ta popularność zaczyna się zszarzać, a chociaż każde publiczne wystąpienie Sienkiewicza gromkiem echem się odzywa — wpływy jego na pokolenie młodsze widocznie maleją; uwagi krytyczne, nieraz nawet nieprzychylne, nieraz niesłuszne, brzmią dysonansem coraz wyraźniejszym w chórach tryumfu i uwielbienia. Sympatye młodych i najmłodszych zwracają się ku innym pisarzom i kierunkom...

Alex. Brückner.

Stanisław Przybyszewski

w „Historyi literatury polskiej“ Piotra Chmielowskiego.

Dał on się poznać najprzód w literaturze niemieckiej utworami pełnemi śmiałych paradoksów i sceni, drażniących popędy płciowe.



STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Miał on jedną niewątpliwą zaletę: dalekim był od opiewania ćwierć uczuć i ósemek nastrojów, drwił z cacek stylowych, a posiadał styl własny, (n. b. niemiecki), przeciążony ozdobami, chorujący na przekrwienie, lecz silny, nadzwyczaj giętki i muzykalny. — Gdy zaczął pisać po polsku, zalety te po części znikły z powodu, że autor popełniał liczne błędy językowe, a w doborze epitetów i porównań, oraz w budowie okresów gmatwał się często. Niektóre wszakże pisma, wolne od tych usterek, pociągały wielkim czarem stylu.

Umie Przybyszewski malować najlepiej okropne wizye, męczarnie targanej niepokojem duszy. Dawną frazeologiczną przeciwstawność: rozkosz cierpienia i cierpienie rozkoszy potrafił podnieść do znaczenia... tragedyi, śmiertelnej walki między popędem płciowym a świadomością o jego... brudzie.

W pojęciach jest mocno zależny od zagranicy; a jego własna teorya o wrogim stosunku mózgu do duszy, o poecie jako o „magu-kosmopolicie“ — może być tylko ceniona jako zręczny paradoks. Krańcowy jego indywidualizm objawił się w pogardzie nietylko dla tłumu, nietylko dla wszelkiej praktycznej „mądrości“, ale w zupełnem wykluczeniu wszelkich celów społecznych z zakresu sztuki, w lekceważeniu etyki, w podporządkowaniu wszystkiego idei szczęścia osobistego, w uwielbieniu zmysłowości, okrytej zasłoną wizyj mistycznych i ciągłych wspomnień o strasznych przepaściach „nagiej duszy“, tej duszy, co to wygląda: jak „zaciśnięta pięść, która ku niebu się wyciąga i bramy jego... roztrzaskuje“.

(Przybyszewski jest obecnie współpracownikiem organu tak zw. „sztuki czystej“... *Chimery*). *Piotr Chmielowski.*

Oszustwo i inkwizycya górą!

Odpowiedź p. Daszyńskiemu i spólnikom.

I na cóż tyle ofiar męczeńskich za prawdę i sprawiedliwość? Dlaczego zniesiono straszliwe „Sanctum officium“? Dlaczego wśród potoków krwi ogłoszono „prawa człowieka“? Dlaczego o wolność narodów i „wolność obywatela“ od czasów barbarzyństwa, poprzez feudalizm wieków średnich, aż do dni obecnych — toczy się nieustanna, krwawa, znojna walka? Na cóż to wszystko? skoro tu, w środowisku Europy, w prastarym grodzie Jagiellonów, Batorych i Kościuszków, w obliczu kultury i cywilizacyi XX. wieku, istnieje od lat z górą dziesięciu: „socyalistyczne ghetto“ i wznowiona przez potomków mściwego Eleazara, na modłę starej — nowa: s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n a i n k w i z y c y a!...

Dziesięciolecie socyalistycznego Ghetta.

Przed laty dziesięciu,*) kilku wykolejonych indywiduów i wyrzutków społeczeństwa żydowskiego — korzystając z budzącego się ruchu socyalno-demokratycznego w Krakowie, uchwyciło w swe ręce wodze tego ruchu i kierują nim dowolnie, mydląc oczy wszystkim organizacyom socyalno-demokratycznym poza obrębem Krakowa — że działają w myśl postulatów, obowiązujących wszystkie uczciwe socyalistyczne organizacye.

Od lat dziesięciu szajka ta, niedopuściła a n i j e d n e g o chrześcijanina ze sfer proletaryatu inteligencyi do trybuny, niepozwoliła ani jednej nowej sile wzmocnić szeregi walczącego proletaryatu: z m o n o p o l i z o w a ł a idee i pod sztandarem tej idei walczy wrzekomo o interesy proletaryatu polskiego, a *de facto* walczy tylko o nowe dla siebie synekury. (Kasy chorych, mandaty etc.) o utrzymanie raz zdobytego „s t a n u p o s i a d a n i a“!

Gdyby Limanowski, Pernerstorfer, Bebel, Jaures, lub którykolwiek z owych szczerych bojowników o „prawa człowieka i ludzkości“ przypatrzył się, jak tu, u nas w kraju, wygląda „socyalizm“ z pewnością splunąłby i odwrócił się ze wstrętem od tej ghettowej, pokostem „polskości“ powleczonej macherki socyalno-demokratycznej...

Jakto? Idea tak żywotna jak socyalizm polski, dążąca do wyjarzmienia klas pracujących i uciemiężonych i mająca za zadanie: wywalczyć niepodległość Polski, — od chwili obwieszczenia jej przez Marksa i Engelsa — aż do dnia dzisiejszego — niewydała więcej bojowników jak t y l k o p. D a s z y ń s k i e g o z s z e ś c i u j e g o ż y d k a m i?!...

T o i r o n i a! to p e r f i d y a!! to h a ń b a!!!

Lecz... sięgnijmy głębiej do tego ghetta — do tej nikczemnej socyalno-demokratycznej macherki!

Proletaryat polski w Galicyi ma siłę; ma on i dużo inteligencyi, ale... kto „śmielszej natury podniesie łeb do góry“ dostaje w łeb kamieniem oszczerstwa wypuszczonym ze „strażnicy macherki“ — z „Naprzodu“!

Urządzili się macherzy znakomicie! „Niedopuścimy nikogo do głoszenia ewangelji socyalistycznej — rzekli sobie, bo nużby zaczęto głoszenie jej od słów Mickiewicza: „Oczyścić dom dzieci“!.. Strach pomyśleć coby się stało z nami, gdyby przyszli inni, nowi i nie synekurnicy!

To też strzeże to krakowskie ghetto „socyalistyczne“ swego stanu posiadania — i zohydza wszystko w około siebie, na prawo i lewo. I nie pyta o to, czy prawda, czy nie prawda, dość że każdy mający szczerą chęć bojowaia w imię dobra proletaryatu — wczas wyklęty przez tych synekurniczych „monopolistów socyalizmu“ traci chęć i energię — a oto macherom właśnie chodzi. Więc Daszyński ze swymi sześciu żydkami hula dalej bez przeszkody po terenie zmonpolizowanej idei socyalistycznej i... bezkarnie!

Kiedyż już raz skończy się ta szalona komedya, grana przez macherów lat tyle wobec proletaryatu polskiego?

Łaźnia głodowa w Galicyi.

Tam, w Wiedniu mandataryusz wrzekomo „proletaryatu polskiego“ p. Daszyński zohydza Galicyę, nazywając wszystkich rządzących w niej szlachecko-kapitalistycznych panków — złodziejami! I bierze do tego asumpt z chwilowego upadku lwowskiej Kasy Oszczędności!

Gdyby był wniósł w tym przedmiocie interpelacyę jak to uczynił poseł Hybesz apropos „Kasy Wacława“ — i na tem skończył — byłby zrobił co doń należało — bo sąd karny i tak w sprawę wkroczył. Ale Daszyńskiemu chodziło o co innego!... — Goniąc za marnym efektem chwili — rozłożył ohydę na raty... Generalizował winy galicyjskiego kapitalizmu tak długo aż... uwierzono, że Galicya jest krajem złodzieji..

I co zatem poszło — wszystkie banki austryacko-węgierskie odmówiły Galicyi kredytu.*).

Było to przed laty kilku — i stan ten trwa do dziś. Z braku kredytu ustał w kraju ruch budowlany i przemysłowo-handlowy...

Kto chciał się ratować zapożyczyć się musiał u żyda n. b. lichwiarza w kraju a więc płacić olbrzymie procenta i dobić się do reszty!

Lichwarze żydowscy zarobili! Przemysłowiec i robotnik ginął i ginie z głodu i do dziś dnia niema jeszcze widoków by się ten okropny stan rzeczy na lepsze zmienił.

Poseł Hybesz Czechom z powodu olbrzymiej upadłości Kasy św. Wacława — nie sprawił takiej łaźni głodowej — jak nam p. Daszyński!

Lichwiarze żydowscy mogą mu być wdzięczni!

Zohydzanie dziennikarstwa.

Ponieważ swego czasu na list mój prywatny, wystosowany do p. Daszyńskiego a wzywający go, by zakazał swoim macherom w „Naprzodzie“ uprawiania oszczerczego rzemiosła, a więc zaprzestania osobistych i względem osoby mojej wycieczek — oznajmił mi p. Daszyński listownie, że „Naprzód“ nigdy niema zamiaru dotykać mnie osobiście: ponieważ dobrowolne to jego oświadczenie w obec dalszych inwektyw osobistych przeciwko mnie przez „Naprzód“ kultywowanych — straciło zupełnie na wartości, i ponieważ p. D. za pośrednictwem swego „Naprzodu“ napada systematycznie na wszystkich prawie dziennikarzy polskich — przeto należy zapytać publicznie p. Daszyńskiego kim on jest właściwie i skąd ma prawo zohydzania wszystkich dziennikarzy, i ferowania bezwzględnych wyroków potępienia?

Nie do mnie należy bronić kolegów — gdyż nie mam od nich mandatu... Wyrażam tylko niniejszem moje zdziwienie, że wszyscy ci napastywani, zohydzani i spotwarzani dziennikarze, najczęściej tylko pogardą milczenia odpowiadają p, Daszyńskiemu.

Dlaczego?

Wszak p. Daszyński reprezentuje pewien odłam opinii publicznej, a chociaż odnośnie do jego osobistych zwolenników, jest ona przeważnie żydowską, to niemniej każdy uczciwy człowiek powinien się z nią liczyć — i jeśli się czuje niewinnie a publicznie pokrzywdzonym — publicznie reagować. Jestto moje osobiste zdanie, nie narzucam je nikomu, — ale sądzę że wielu zgodzi się ze mną.

Więc... nie w obronie zohydzanych systematycznie przez „Naprzód“ resp. jego naczelnego kierownika p. Daszyńskiego, kolegów-dziennikarzy i publicystów występuję, ale w obronie własnej, zwłaszcza, że zaczepki p. Daszyńskiego resp, jego „Naprzodu“ odnośnie do mojej osoby przybrały w ostatnich czasach charakter, wprost łotrowski!

Prooimium.

Należę do sfer proletaryatu inteligencyi, do tego właśnie proletaryatu, który wśród najcięższych warunków egzystencyi walczy o byt „krwawo i łzawo“ a honoru niczem nie plami.

Jest mojem najgłębszem przekonaniem, że gdyby wśród tych samych warunków — żyć był zmuszony p Daszyński, dawno byłby zeszedł do... zera i w dodatku los by z pewnością w dalszym ciągu zero to przekreślił. Źle było-by z Daszyńskim, o, bardzo źle, gdyby mu ongi „wczas“ nie był przyszedł z pomocą krwawy grosz biednych, zbałamuconych robotników i abonamento-wo-naprzodowe datki burżuazyi żydowskiej...

Tak bywało, a obecnie jeszcze bardziej pomagają mu do osobistej „uczciwości“: dyety poselskie...—

Do kwestyi „początków egzystencyi p. D.“ wrócę jeszcze..

Daszyński w roli „oceniciela“.

P. D. resp. jego „Naprzód“ czyni mi zarzut, że jestem kiepskim dziennikarzem, bo „brukowym“! Jako żywo, nigdy nie byłem „dziennikarzem brukowym“ lecz mam na to bardzo liczne dowody, że jestem z zawodu literatem i publicystą i że zawodu swego nie zacząłem tak lekko jak p. Daszyński... Gdyby p. D. był czynnikiem więcej literacko aniżeli agitacyjnie wykształconym nie pisałby o mnie takich „banialuk“ z pewnością. (A możeby umyślnie przekręcił prawdę, tak „z zasady“!?) Lecz, gdy już koniecznie coś o mym zawodzie chciał p. Daszyński napisać a powodowałby się przytem jaką taką sumiennością — powinien był poprzód zaglądnąć do dużej Encyklopedyi Orgelbranda, tej popularnej, zacnej pomocnicy wiedzy każdego, kto chce coś o czemś „koniecznie“ pisać — a ta z pewnością nie odmówiłaby mu swej doraźnej pomocy i ochroniłaby go od zarzutu... ignorancyi. A jeśli w ten sposób chciał ujawnić swoją złą wolę pisząc „smalone duby“ o moim zawodzie — to... powinszować „socyaliście“ tego uczucia podłości!

Lecz mniejsza o to, czy p. D. raczy mi przyznać to, lub owo, dość, że musi on chyba bardzo lekceważyć czytelników swego „Naprzodu“, skoro ich tak „pięknie“ informuje.

Pocieszam się jednak notorycznie znaną taktyką wszelakich „macherów“ z „Naprzodu“, że oni „z zasady“ wszystko co im się niepodoba starają się oczernić... (*N. b.* czernidłem!). Wkrótce z dnia będą robili noc! I może im się to udać — zwłaszcza pomiędzy ślepymi...

P. Daszyński idzie jeszcze dalej:

sięga swemi brudnemi palcami nawet do sumienia ludzkiego!! Czyni mi bowiem zarzuty, jakiegoś „łapownictwa w formie wekslów“, jakiegoś „karoterstwa“ i Bóg wie czego on tam nie wypisuje, gwoli dogodzenia swojej ku niezależnej mojej osobie ansie... Ależ, człowieku bez krzty sumienia ludzkiego, gdybyś ty zajrzał do owego banku w którym mam jeszcze do spłacenia resztę z tego — zdaniem twoim — „kubaniarskiego wekslu“ — tobyś, (*nota bene*: gdybyś miał krztę ludzkiego uczucia) — zapłakał nad dolą moją jako proletaryusza. Bo pożyczkę tę spłacam lat kilka: a ile się przytem zapłaciło procentów i ile „protestów“ — gdy nie było można nieraz na czas zapłacić — to takiej niedoli ty bratku, żyjący lekko z dyet i grosza naprzodowego — nawet odczuć a tem mniej zrozumieć jesteś wstanie!

Ja się jednak nie użalam, bo choć mi — jak to mówią „ciężko w życiu idzie“ — mam na tyle hartu duszy i silnej woli, że potrafię znosić twardy mój los — bez szemrania.

Boli mnie tylko, że garstka zbałamuconego proletaryatu polskiego do spółki zrównie zbałamuconym proletaryatem żydowskim, podtrzymuje takich jak Ignacy Daszyński macherów i niejednokrotnie wierzy im na słowo: że oni „bojują o prawdę“ — gdy tymczasem toczą oni jak rabusie-zaborcy walkę o utrzymanie swego stanu posiadania o swoją egzystencyę — kosztem prawdy i uczciwości!

I czemże się różnił od takiego Daszyńskiego — Efialtes, Katylina lub Judasz Iskariota? Lub czem się różnią od niego Heckery, Czakowie vel Czacz-

*) Można się o istotnym stanie rzeczy przekonać z wówczes. ksiąg bankowych. I do dziś nie lepiej. (*Przyp. aut.*)

kesy, Drobnery. Machaufowie i ci wszyscy. którzy stoją u żłobu naprzodowego?...

Wszak ci „ludzie“ sądząc z tego co czynią — zdolni są do wszystkiego!... Sypią proletaryatowi piaskiem w oczy a twierdzą że mu zdejmują z oczu „kataraktę“!.

Podłe usiłowania.

Nie mogąc mi udowodnić, żadnego. choćby najdrobniejszego przewinienia w obec społeczeństwa lub poszczególnej jednostki. boć na niczyją szkodę nigdy niedziałałem i niedziałam, owszem, wedle sił moich, staram się czynić każdemu jaknajlepiej: wiedząc przytem, że jako czynnik społeczny mam olbrzymią falangę zwolenników i przyjaciół osobistych, chcieliby ci monopoliści socyalistyczno-naprzodowi — zdepopularyzować mnie za wszelką cenę... Nie mogą bowiem znieść niezawisłego mego zdania o ich polityczno-społecznem szalbierstwie.

A nie mogąc sformułować przeciwko mnie żadnego konkretnego zarzutu. któryby poprzeć mogli niezbitym dowodem złego zamiaru lub wogóle jakiegoś złego czynu z mej strony — wysilają swe mózgi nad sztucznem konstruowaniem przeciwko mnie zarzutów, nie objętych wprawdzie żadnym kodeksem karnym, ale objętych kodeksem ich osobistej podłości! O, bo perfidyjnie podłymi są ci macherzy z „Naprzodu“! W każdem swem odezwaniu się. czy to o ludziach nieuznających ich szalbierczej działalności. czy o instytucyach nie idących im na rękę. — ba nawet gdy się odzywają w sprawach prywatnych, w sprawach ludzkiego sumienia lub w sprawach n. p. wiary chrześcijańskiej (z wyłączeniem mojżeszowej) — nie mają dla nich nigdy innego określenia — jak tylko zaprawionego jadem nienawiści, potwarzy lub profanacyi *). Nie są to ludzie — lecz szakale!

Zamach macherów z „Naprzodu“ na byt ludzki.

Objąłem niedawno temu kierownictwo redakcyjne filii krakowskiej „Wieku Nowego“... Posada ta. była dla mnie istotnie dźwignią materyalną... Myślałem, że będę mógł nieść usługi zacnemu pismu demokratycznemu — bez przeszkody i w spokoju.

Gdzież tam! „Socyalistyczno-demokratyczna“ (o ironio!) ghettowa inkwizycya krakowska — zagięła na mój byt parol — i... zaczęła „szukać na całem — dziury“... „Naprzód“ począł wyszukiwać i notować skwapliwie nawet błędy drukarskie moich artykułów, byle tylko podkopać moje stanowisko a więc mój byt. Do błędu drukarskiego: „ongiś“ zamiast „ongi“ (boć słowo ongi w danym artykule było użyte kilkakrotnie) dokomponowano: „naroda“ zamiast „narodu“ umyślnie, by w ten sposób udowodnić, że tak „źle piszę“! Błazny. Wykolejona a perfidyjna nieuków czereda — daje mi lekcye pisowni!... Wychowankowie hejderów drogą oszustwa. a więc przez fałszerstwo i przekręcanie faktów, pragnęli dojść do zwycięstwa nademną!... A, że te ich zakusy niegodziwe. nie odniosły zamierzonego skutku, zaczął mi organ Daszyńskiego... wypominać znajomość robotnika, który wszedł w kolizyę z kodeksem karnym!

Czy i tym głupim konceptem. powiązanym z moją osobą i „Wiekiem“ chcieli macherzy naprzodowi podkopać moje stanowisko jako kierownika filii krakowskiej? niewiem. — Tak się zdawało: dość, że zniecierpliwiony wreszcie tą nagonką łotrzyków. prosiłem centralną redakcyę „Wieku Nowego“ by mi pozwoliła dać im publiczną odprawę. Redakcya centralna jednak nie chcąc odstępować od swej zasady niereagowania na zaczepki pism w rodzaju „Naprzodu“ — nie raczyła uczynić zadość mej prośbie. w obec czego, zgłosiłem moją dymisyę. Zasadą moją bowiem było. jest i będzie: strzedz osobistej godności. choćby nawet największą ofiarą bytu!.., Zgłoszenie dymisyi przyjęła centr. redakcya — do wiadomości... Padłem więc ofiarą wyż określonej zasady mojej i tych, tak bardzo a bardzo dziwnych u nas stosunków dziennikarskich, wśród których człowiek szanujący siebie ostać się nie może. Mówiono wprawdzie: „Kpij! bo na walkę ze złą wolą. — szkoda czasu!“ I być może. że tkwi w tem spora doza słuszności — ale w dziennikarstwie wyrobionem. mocno wierzę, że głosowanoby za moją zasadą.

Wracam... do p. Daszyńskiego...

Bez konkurencyi.

P. Daszyński, który w obec mnie przyjął wszelką odpowiedzialność za herezye „Naprzodu“ — pozwoli, iż go na tem miejscu zapytam: co sądzi o sobie samym — i. jakby przyjął nagonkę, gdyby ją urządzali nieustannie na niego ci wszyscy, spotwarzani przez „Naprzód“ dziennikarze?..

A przecież materyał dowodowy przeciwko osobie p. D.. jest o wiele obfitszy, aniżeli użyty przez niego przeciw rozmaitym dziennikarzom i w ogóle obywatelom najrozmaitszego autoramentu politycznego.

Tylko. że w całej Polsce nie znajdzie się człowiek. którvby chciał pójść szlakami p. Daszyńskiego i jego adherentów...

Wszakże nie kto inny. jeno p. D., stworzył formalną szkołę: zawodowych denuncyantów, oszczerców, oszustów politycznych i podjadków czci ludzkiej...

Kraków, od czasu kiedy w nim ten wrzekomy socyalista z swą żydowską „szóstką“ grasuje — stał się miastem iście żandarmskiem, niby mały Petersburg... Wszak tu już listy prywatne wykradają ludziom, którym „Naprzód“ niesprzyja!... A na każdym kroku, czy to w lokalu publicznym, czy nawet w domu prywatnym, nikt dziś nie jest pewnym: czy to, co czynił lub mówił, nie będzie nazajutrz. lub przy jakiejś „sposobności“ poprzekręcane i „omówione“ stylem rynsztokowym w „Naprzodzie“, lub podane do wiadomości „czyjejś“ we formie... „szlachetnej denuncyacyi“!

Dokąd ta straszliwa, rozkładowa, godna moskiewskich posiepaków „działalność“ p. Daszyńskiego i jego sześciu żydowskich spólników — zmierza?...

Powiedz krakowski. „socyalistyczny“ Efialtesie, czy znasz takiego draba dziennikarskiego. któryby się nad tobą tak pastwił, jak ty się pastwisz nad najniewinniejszymi nawet ludźmi?...

Wszak dotychczas nikt przeciw tobie panie Daszyński nie wyzyskiwał ani błędów twojej młodości. ani twoich późniejszych błędów, ani stosunków prywatnych. ani w ogóle nic z owego mnóstwa zarzutów — jakie ciebie ongi ze strony towarzyszy partyjnych i ludzi znających dokładnie twe życie — spotykały... Wszak nikt notorycznie nie prześladował Daszyńskiego znajomością czy też przyjaźnią Kłosowskiego, Pilawskiego itd. ani kradzieżą pieniędzy partyjnych dokonaną według zapisków tow. Landmana we Lwowie w r. 1892., ani zeskomotowaniem funduszów przeznaczonych dla strejkujących w owym czasie robotników lwowskich. ani „porękawicznem“ wziętem z Wiednia i od „nafciarza“ Sygurta Wiśniowskiego; ani orgiami wyprawianemi z towarzyszkami w „Czytelni naukowej“ lwowskiej“. ani forytowaniem eskamotera „łyżeczek srebrnych“ na sekretarza partyi, ani denuncyowaniem policyjnem radykalnej partyi ruskiej w r. 1892: ani ową o sobie samym napisaną broszurą chwalczą, pod pseudonymem „Zegota“; ani krzywoprzysięstwem popełnionem w jednym z procesów lwowskich — ani w ogóle żadnym z tylu ciężkich a nieodpartych sądownie zarzutów — nikt nigdy nie prześladował Daszyńskiego, a nawet ja, wiedzący o tem wszystkiem od szeregu lat. mimo prowokacyi naprzodowców, nie uczyniłem z tego broni. by nią raz po raz kłóć p. Daszyńskiego. Dlaczegoż on walczy ciągle bronią najpodlejszego kalibru, bo bronią przekręcań faktów i potwarzy? Dlaczego z igły robi widły? dlaczego z marnych, powszednich grzechów. od których nikt z ludzi żyjących na świecie nie jest wolny — urabia przeciw rozmaitym obywatelom „zbrodnie“ i urządza za pośrednictwem swego „Naprzodu“ nieustanne szykany i oszczercze napaście.

I niżej podpisanego — któremu przecież nic nieuczciwego udowodnić nie jest wstanie — krzywdzi wciąż na honorze, a zapomina, że sam, pod względem moralnym jest mniej wart, aniżeli pierwsze lepsze — nie z krwawicy robotnika żyjące „indywiduum“ choćby... „z pod ciemnej gwiazdy“!

Usiłowanie Daszyńskiego i jego obskurnej „szóstki“ było skierowane zawsze ku temu, by przez publiczną szykanę, a częstokroć za pośrednictwem denuncyacyi — osięgnąć to. co osięgnął dziś panujący kapitalizm: za pośrednictwem „prawnej egzekutywy“ uprzywiljowanego bezprawia!...

On z idei socyalistycznej uczynił swój przywilej. swój monopol! i każe nam płacić podatki z czci osobistej na rzecz: przez siebie zmonopolizowanego „socyalizmu“!

On wydaje niejako patenty na „so-

*) Patrz nr. Naprzodu, „o Chrystusie“.

cyalistów". pozwolenia na propagowanie „marksizmu" a niezadowolonych z jego socyalno-monopolistycznej macherki — odsądza w „Naprzodzie" od „czci i wiary" — zupełnie na modłę osławionego Gesslera. który za nieoddanie ukłony bałwanowi okrytemu kapeluszem tego szwajcarskiego tyrana — pozbawiał obywateli nie tylko czci osobistej ale i... wolności.

Tylko, że nie dał Pan Bóg.. Daszyńskiemu rogów — to jest nie dał mu tej władzy. jaką miał ów osławiony Gessler, a więc niemoże on — oprócz usiłowań odebrania komuś czci — pozbawiać ludzi wolności...

Ale mamy w wyż opisanem postępowaniu p. D.. przedsmak owego raju „socyalistycznego", w którym jemu podobni mieliby prawo rej wodzić... Gessler byłby w obec takiego „naprzodowca" — parodyą!

Pod adresem społeczeństwa.

Rzekł niedawno temu publicznie poseł dr. Grek: „Społeczeństwo polskie powinno w obecnej chwili uważać jako punkt honoru i ambicyi swojej. uczynić nieszkodliwym gada. który zatruwa swym jadem wszystko co najuczciwsze w społeczeństwie. a co... niedogadza jego osobistej ambicyi!...

Poseł Grek mówił właśnie o „działalności rozkładowej" pana Daszyńskiego.

. . . .

Sadzę. że słowom szan. posła dra Greka. piętnującym wstrętną „robotę" Daszyńskiego i jego skrajny egoizm (wykluczający ludzkość) — przyklaśnie wraz ze mną każdy uczciwy a uświadomiony czynnik społeczny!

Każdy z nas pragnie w tem ciężkiem życiu choć krzty osobistej wolności, choć jaką taką ochronę naszej woli. naszego sumienia przed dotykiem brudnych palców...

Sumienia. czy to społeczeństwa czy poszczególnych obywateli. powinien dotykać zawsze tylko duch. i... niepokalanie czysty! ale nigdy... człowiek. a tem mniej. pozbawieni wszelkich uczuć ludzkich pp. Daszyński. Hecker, Czaczkes. Drobner. Machauf i t. p. członek krak. socyalistycz. „Ghetta" i mściwej, podłej. policyjno-inkwizytorskiej redakcyi „Naprzodu".

Józef Rychter.

ZAPISKI.

Bramy i baszty m. Krakowa. Cztery serye kart pocztowych, przedstawiające 38 wizerunków bram i baszt dawnej fortyfikacyi m. Krakowa. — wyszły nakładem „Cukierni Lwowskiej" p. Jana Michalika w Krakowie. (Do każdej seryi dołączony jest plan m. Krakowa z w. XVIII. Serya ostatnia, IV., zawiera nadto: widok zamku na Wawelu z wieku XVI.)

Cenna ta pamiątką historycznego Krakowa, wydana w formie kart pocztowych — łączy „piękne z pożytecznem" i zasługuje na szczególne wyróżnienie z pośrod wielu dzisiejszych, tego rodzaju wydawnictw, którémi zalewa nas zagranica. Rzecz swojska. dla każdego serca polskiego — miła, ma wartość pamiątkową, artystyczną, a jest również i pouczająca. Zestawienie owych „bram i baszt m. Krakowa" na pocztówkach p. Michalika, z których każda nosi historyczną, cechową nazwę, uskutecznił znany znawca starożytności grodu krakowskiego — p. Adam Chmiel, archiwaryusz miejski, a to na podstawie dzieła A. Grabowskiego: „Skarbniczka naszej archeologii" i według regestrów zachowanych w Archiwum miejskim.

Na dołączonym do każdej seryi planie miasta Krakowa z XVIII. w., uwidoczniono miejsca, gdzie się ongi znajdowały poszczególne bramy i baszty. Posiadacz wszystkich seryi łatwo się w tym planie zoryentuje. Wykonanie techniczne owych kart z bramami i basztami dawnego Krakowa — nie pozostawia również nic do życzenia: zachowano bowiem archaiczny charakter obrazków tak w rysunku. jak również w druku i papierze.

Cena wydawnictwa przystępna. (Zamawiać można wprost u wydawcy Jana Michalika).

„Sztuka polska" wydawnictwo zeszytowe, składać się mające z 3 seryj: Malarstwo. Rysunek i Rzeźba — znajduje się już w ruchu księgarskim. Zeszyt pierwszy zawiera doskonałe reprodukcye kolorowe dzieł Grottgera. Matejki. Kossaka i Malczewskiego. Wydawnictwo to. podjęte przez ruchliwą księgarnię H. Altenberga we Lwowie — liczyć może na powodzenie.

Kalendarz krakowski astronomiczny. domowy. informacyjny i literacki, na rok P. 1904, wyszedł z druku nakładem księgarni D. E. Friedleina.

Na treść literacką powyższego kalendarza złożyły się pióra pp. Wyspiańskiego, Tetmajera. Rydla, Żuławskiego. Nowaczyńskiego i wielu innych.

Część informacyjna przeplatana illustracyami i nader obfita. Cena kalendarza 1 kor.

Przechadzka świąteczna
po Krakowie.

— Jako obywatel i ojciec licznej rodziny, chcąc z powodu świąt i zbliżającego się Nowego Roku, sprawić żonie. dzieciom, ich wójciom. ciotkom, babkom i przyjaciołom moim, każdemu z osobna jakąś przyjemność podarunkową. wyszedłem na miasto by obejrzeć, co też nasze firmy przemysłowe i kupieckie zaprezentowały szerokiemu ogółowi: mnie podobnych „podarunkowych ochotników" do „zakupna na „Gwiazdkę" i „Nowy Rok". Wiedziałem, że niejedno spotkam „piękne i dobre" a nawet tanie. lecz trzeba się było o wszystkiem przekonać osobiście, by módz — jak mi to właśnie wypadło — skreślić słów kilka o handlowo-przemysłowym ruchu świątecznym w niniejszej „Gazecie Noworocznej".

A więc... zaczynam od firm w Rynku głównym się znajdujących...

„Magazyn Nowości" zacnego „prezesa" Józefa Rudnickiego w hotelu drezdeńskim się znajdujący — słynie ze swej solidności i przednich towarów w zakresie galanteryjnym i modnej konfekcyi męskiej... Tam więc wielki mamy wybór przedmiotów stosownych na podarunki dla młodych, a nawet starszych. lecz ...„eleganckich panów" !

Również o parę kroków dalej znajdujący się Magazyn konfekcyi męskiej i towarów galanteryjnych F. A. Grigara, posiada spory wybór praktycznych i... luksusowych przedmiotów dla „płci brzydkiej"...

Olbrzymi Magazyn Reima i Ski, firmy ruchliwej, która się stara o dobór i jakość przednią towarów i dba o wielki ich wybór, cieszy się bardzo wartkim ruchem świątecznym, gdyż w tym właśnie Magazynie można nabyć wszystko to, co codzienne praktyczne ma zastosowanie a niemniej w znacznej mierze kwalifikuje się jako podarunek świąteczny i noworoczny!

A gdy od firmy Reim i Ska zwrócimy swe kroki na lewo — ot... i już znajdziemy się w słynnym magazynie, ale nie towarów galanteryjnych, jeno towarów korzennych i dyetetyczno - wyskokowych... Mam na myśli słynnego „Hawełkę", a więc firmę światowej reputacyi, firmę prowadzoną z dużem zastosowaniem współczesnej wiedzy handlowej, przez rutynowanego handlowca a obecnego właściciela firmy p. Fr. Macharskiego. Jest w handlu Hawełki wszystko, czego, jak to mówią: „dusza zapragnie", chociaż w tym wypadku. lepiej by brzmiało: „czego podniebienie zapragnie"! A więc rozmaite smakołyki. sprowadzane z najsłynniejszych domów handlowych kontynentu. dalej wielki wybór wszelakich wódek i likierów krajowych, znakomite buliony sporządzane we własnym zakresie handlowo-wytwórczym, przewyborne własne, polskie miody — i wiele. wiele z tego wszystkiego. co na stole każdego domu dbającego o smak i dobroć towarów spożywczych. znajdować się powinno.

Przeglądnąwszy znakomity pokarm dla ciała. przejdźmy do „pokarmu duszy"... a więc wstąpmy teraz z kolei do księgarni „Spółki Wydawniczej" bo tu z własnych jej nakładów wybrać możemy na prezent noworoczny wiele cennych dzieł dla dzieci i dla starszych.

W księgarni nakładowej D. E. Friedleina nabyć można Kalendarz literacki na rok 1904. na treść którego złożyły się utwory pióra najznakomitszych pisarzy naszych.

W Bazarze wyrobów krajowych: słynne „makaty polskie", kilimy, jak niemniej wyroby rzezane z drzewa i glinianne, o stylach swojskich — godne są szczególnej uwagi kupujących.

A w składzie fabrycznym M. Jarry'ego w Sukiennicach. od strony pomnika Mickiewicza — jakiż wspaniały tam wybór srebrnych i złoconych przedmiotów: owe w stylu zakopiańskim kubki. klamry do damskich pasków. broszki, solniczki. puszki na papierosy i w stylu tymże serwisy do czarnej kawy, a oprócz tego wielki wybór przedmiotów srebrnych do użytku domowego. Wszystko to przemawia do nas typem swojskości, wartością artystyczną i, co dla niektórych jest najważniejsze — realną.

Kto zaś jest amatorem wybornej herbaty, n. b. „oryginalnej rosyjskiej", ze słynnego Domu handlowego Perłowa. ten niechaj przejdzie na drugą stronę Sukiennic (od strony ul. Szewskiej) a dostanie ją tam u firmy: „Fortuna" jako wyłącznej reprezentantki wspomnianej firmy Perłowa. Są tam do nabycia sławne samowary tulskie. praktyczne i tanie, również przednie rumy i prawdziwy „cognac" francuski.

Zawinąwszy w dodatku na ulicę Bracką, można w sklepie fabrycznym A. Nowińskiego, nabyć cukry deserowe i słynne czekoladowe „brylanty" i pralinki. Również w tym guście rzeczy nabyć można w cukierni Rehmana w Sukiennicach.

Idąc ulicą Floryańską — napotykam sklep Zakładu artystycznego Zygm. Wałaszka, i tu — dla ludzi prawdziwego gustu artystycznego znajduje się wybór oryginalnych obrazków olejnych, naszych zdolnych artystów malarzy, które stosunkowo bardzo tanio nabyć można. Wreszcie Zakład wspomniany słynie z gustownej oprawy obrazów w ramy o najrozmaitszych stylach. Dając do oprawy obraz nawet nie olejny, właśnie wskutek gustownej oprawy, może on nabrać znaczenia bardzo estetycznego prezentu noworocznego.

Nieco dalej od wspomnianego zakładu — idąc ku bramie Floryańskiej, wstąpić nam wypada do głośnej „Cukierni lwowskiej" Jana Michalika, (Floryańska l. 45), by tu czerpać jak z nieprzebranej krynicy... samą słodycz, słodycz i słodycz! Bo i dla dziatwy i dla starszych jest tu podostatkiem wszystkiego, co tylko sztuka cukiernicza stworzyć może, a więc i wyborowe cukry i czekolady znakomite, własnej fabrykacyi, jak niemniej karmelki o najrozmaitszych smakach a nawet niektóre mają przednie zapachy kwiatowe i są specyalnością firmy. I gdy kto życzyłby sobie mieć bogato strojne i smaczne torty, lub gustowne cukrowe zastawy — firma „Jan Michalik" z pewnością go pod tym względem najzupełniej zadowoli.

Znajdują się tu na składzie również spe-

cyalne wyroby niezrównanych w smaku likierów „michalikowskich“.

Kto zaś życzy sobie tak zwanych „wódek zdrowotnych“, odznaczonych na ostatniej Wystawie lekarskiej — niech zagląduie do destylarni M. Ogieńskiego przy ul. Floryańskiej l. 32, znajdzie ich tam zapas obfity i o cenach bardzo przystępnych.

Zbliżamy się do przybytku muzy i... słodyczy!.. do miejsca w którem i oko ma na czem spocząć i myśl weselej biegnie — krótko mówiąc, zbliżamy się do... Cukierni Piątkowskiego i Kissa! Wejdźmy tam, zwłaszcza, gdy już przechadzką świąteczną znużyliśmy się nieco,. Tu, w słynnej „grocie fantastycznej“ gdzie wdzięczna nimfa (o prześlicznym polskim wyrazie twarzy) — uśmiecha się i przekomarza... z satyrem, wśród szmeru wodospadu i w tajemniczym oświetleniu — usiądźmy na chwilę i... przy herbacie kawie lub czekoladzie (kto co woli!) pogwarzmy o uludach życia, lub projektujmy gdzie jeszcze i jakie poczynić zakupna noworoczne... Miło tu i wygodnie; to co podają — znakomite, ba i w sklepie przed grotą się znajdującym — możemy zaopatrzyć się w niejeden wyrób cukierniczy przedni a niedrogi, który jako prezent niejedna miła osoba z chęcią od nas przyjmie, zwłaszcza te, te... nasze piękne narzeczone i miłe boginki-żony!...

Stąd idźmy na ul. Sławkowską do „radcy Zdanowicza“...

Firma „Zdzisław Zdanowicz“ chyba wszystkim nam jest dostatecznie znaną, nie tylko z olbrzymiego wyboru modnej i pierwszorzędnej jakości konfekcyi męskiej, ale i z elegancyi kupieckiej w stosunku do gości... Jestto magazyn, w którym jak to mówią: wszystko „idzie piorunem“! Ciągły ruch, ciągła wymiana towarów. — bo też jest w czem wybierać! Cylindry, kapelusze, klaki: *Habiga, Plessa, Scotta*... i t. d. Męska bielizna Jägera i Lachmana, krawaty, rękawiczki, laski i t. d. i t. d. a wszystko — jak świadczą handlowe stemple z pierwszorzędnych źródeł pociągane. Możemy więc tu niejedno znaleźć na prezent, zwłaszcza gdy zechcą żonki o nas pamiętać!...

Naprzeciw wspomnianej firmy — znajduje się pierwszorzędny Zakład krawiecki Antoniego Zaremby — który, każdej chwili gotów przykroić nam wspaniałe palto lub garnitur — z którego „obdarowany“ z pewnością byłby bardzo zadowolony! Mężczyzni którzy — jak to mówią — „znają się na rzeczy“ z pewnością niepominą Apteki H. Bartmańskiego, przy ul. Grodzkiej l. 22, bo w tej właśnie aptece mogą nabyć i jako prezent „dla pań“ ofiarować: prawdziwe, słynne warszawskie mydła toaletowe *Pulsa*, słynne perfumy francuskie: Mignon Boucher'a i (ale to już dla siebie) prawdziwe angielskie szczoteczki do zębów. A gdy odwiedzą jubilera Wojciechowskiego przy ul. Szewskiej lub jubilera Zapałę, również przy tejże ulicy, i nabędą tam modny pierścionek, bransoletę lub kolej i ofiarują coś z tego „płci nadobnej“ ha, wtedy z pewnością liczyć mogą na rewanż — choćby w formie kupionego „na pamiątkę“ u wspomnianych jubilerów etui na papierosy, lub przynajmniej srebrnej cygarniczki.

I gdy się w dodatku zaopatrzymy wszyscy w wino od Gralewskiego, w piwo okocimskie od Rippera, lub w również przednie i krajowe piwo Trzcinickie, tedy sądzę — że bieżące święta i Nowy Rok zaliczymy do pomyślniejszych...

A gdy przyjaciół zejdzie się gromadka,
Gdy siostra, żona, „ta przyszła“ lub matka,
Zaproponują: by uwiecznić chwilę
Nowego Roku, (wraz spędzoną mile)
U fotografa! To szczera ma wena
Wskaże wam, dzielnych: Sebalda lub Miena!

Podwawelski.



Cukiernia Lwowska

FABRYKA CZEKOLADY, CUKRÓW DESEROWYCH, WARSZAWSKICH - PIERNIKÓW I HERBATNIKÓW -

JANA MICHALIKA

W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 45.

WIELKI I DOBOROWY WYBÓR NAJROZMAITSZYCH PODARKÓW NA GWIĄZDKĘ I NOWY ROK - DLA STARSZYCH I DZIECI. -

WŁASNY WYRÓB PIERNIKÓW NA PRAWDZIWYM MIODZIE LIPOWYM O DOBOROWYCH ROZMAITYCH SMAKACH. — CAŁUSKI MNIEJSZE I WIĘKSZE. — WIELKI WYBÓR CIAST.

Zamówienia na uroczystości publiczne, familijne itd. przyjmuję i wykonuję na ściśle oznaczony czas.

BUFET W TEATRZE MIEJSKIM.

KRAKÓW ulica Sławkowska L. 3.



KRAKÓW Hotel Saski.

Telefon 516.

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

poleca w wielkim wyborze

CYLINDRY — KAPELUSZE — KLAKI

P. & C. Habiga, Wilh. Plessa, Scotta, Chrystysa i z innych ces. i król. nadwornych fabryk krajowych i zagranicznych.

Krawaty, Rękawiczki, Kamizelki.

Bieliznę wełnianą

Prof. Dra G. Jaegera i Dra Lahmana.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

Kufry, torby, paski, necessery.

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

M. JARRA

w Krakowie, Sukiennice l. 2 (naprzeciw pomnika Mickiewicza)

poleca **po cenach fabrycznych** swoje

wyroby platerowane, z chińskiego srebra, bronzu i ze srebra prawdziwego.

Nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty ozdobne **na podarki** oraz **artykuły kościelne:** kielichy, monstrancye, lampy, lichtarze, krzyże, ampułki, trybularze itd.

Fabryka przyjmuje przedmioty do reperacyi, przerobienia i odnowienia (złocenia, posrebrzania itd.)

Wypożycza nakrycia stołowe „sztućce“ na większe zebrania, wesela itp.

Proszek do czyszczenia złota i srebra — na składzie.

Znakomitą oryginalną

HERBATĘ

słynnej światowej firmy

SERGIUSZA PERŁOWA z MOSKWY

nabyć można tylko u firmy

„FORTUNA“

Kraków, Sukiennice 23.

REIM I SPÓŁKA, KRAKÓW, RYNEK 37, Linia A-B.

LINOLEUM prawdziwe TRYESTEŃSKIE do wyściełania całych pokoji.

Polecają najtaniej

Perfumy, mydła i pudry z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich i krajowych.

Perfumy na wagi. — Wodę kolońską prawdziwą i krajową. — Mydła z fabryki Fr Pulsa w Warszawie. — Mydła z fabryki „Tlen“ we Lwowie. — Mydła kwiatowe, karton 6 sztuk K. 1·10.

Wody, pasty i proszki do zębów. — Wody i Pomady na włosy. — Gliceryne i Lanoline toaletowy. — Śminki teatralne.

Szczotki do zębów i paznogci. — Szczotki do włosów i ubrań. — Grzebienie, lusterka i gąbki toaletowe. — Puszki i łabędziki do pudru. — Rozpiylacze do perfum.

Nowość! Patrony likierowe „Stella“ do samodzielnego sporządzania likierów od 20 do 25 h.

Wałeczki, kit i gips do zaopatrywania drzwi i okien od zimna i przeciągów. — Ochraniacze usz od zimna.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie. — **Podeszwy** wkładkowe do bucików. — Olej szwedzki (Collanoel) podeszwoochronny. — Smarowidło nieprzemakalne na obuwie. — Kremy i pasty na lakierki. — **Lakier** na kalosze. — Olej „Curoil“ do broni.

Termofory do ogrzewania rąk w kieszeniach i mufkach.

Tennisy pokojowe Ping-Pong. — **„Ski“** Łyżwy śniegowe

Przyrządy gimnastycze „Whitely“. — Siłomierze sprężynowe „Sandor“. — **Nowość!** Politura holenderska do samodzielnego użycia, szybkoschnąca.

Dwa razy wysyłki poczt. dziennie.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe. — Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.

CERATY ODPASOWANE NA STOŁY jako przedściółki i na metry.

Nakładem Biura korespondencyjnego w Krakowie. — Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.